Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy

PODHALAŃSKI

KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł, zamiejscowa miesięcznie 1 Zł 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 27 marca 1927. Nr. 13.

Piewca Podhala.

Bardzo ubogą była do niedawna nasza literatura o Tatrach, Podhalu i całej naszej przepięknej górskiej krainie — i nie wiele wiedziano też w Polsce o ludzie, który ją zamieszkiwał. Piękność Tatr i Karpat sławili w poezji Pol, Nowicki, Faleński, Konopnicka, Wasilewski, ale były to rzeczy drobne i bez znaczenia. Dopiero Witkiewicz zapoznał nas z Zakopanem i Podhalem i przedstawił w swych świetnych studjach [„Na przełęczy"] duszę ludu góralskiego, a Kaz. Tetmajer w artystycznej formie przekazał Polsce przepiękną a tak oryginalną mowę Podhala. Ale z całem życiem górali, tak realnem i bliskiem nam [a jednak tak dalekiem] z jego nędzą i zmaganiem się z płoną ziemią o marny owies, grule — zapoznał nas dopiero Władysław Orkan [Fr. Smreczyński]

Wyszedł z niskiej, góralskiej chałupy — i do niej powrócił: bo choć wybudował sobie obok ojcowskiej chaty „na Groniu" w Porębie Wielkiej nową willę, przecież sercem i duszą pozostał razem ze swymi braćmi góralami i z nimi spędził większą część swego życia: cieszył się ich skąpemi radościami, martwił kłopotami i nędzą i drżał z obawy przed przyszłością, gdy miedze ciągle dzielonych i rozdrabianych gruntów — zejdą się wreszcie i małe pólka nie wyżywią już narodu. Może głębiej ujął psychologję podhalańskich górali Witkiewicz, może barwniej i plastyczniej [bo w naturalnej gwarze] ukazał nam ich Tetmajer w swem „Skalnem Podhalu" — ale to pewna, że nikt tak nie ukochał tego ludu góralskiego [nie tylko podhalańskiego, boć Gorce, Poręba — to nie Podhale] jak Orkan — i nikt nie przedstawił nam życia górali tak pełnego, całego i tak — prawdziwego, jak on. A że jego powieść „W Roztokach" wyszła na rok przed „Chłopami" Reymonta, więc trzeba dodać, że Orkan pierwszy dał nam pełny, znakomity — i prawdziwy obraz życia ludu polskiego wogóle.

A jak ukochał ten lud z jego biedą i nędzą, ile rozmyślał nad jej zmniejszeniem — świadczy to choćby, że prawie cała jego twórczość literacka, zarówno proza jak poezja, jest temu ludowi poświęcona. Nie sposób omawiać wszystkie jego powieści, nowele i dramaty; ograniczymy się zatem do bibljograficznych notatek. W r. 1898 wychodzi pierwszy jego zbiór „Nowel" — w dwa lata później zwraca już Orkan powszechną uwagę nowym zbiorem nowel i wierszy „Nad urwiskiem" za którym idą powieści: „Komornicy", „W Roztokach" [1903] poezje „Z tej smutnej ziemi," dramaty: „Skapany świat", „Ofiara", „Wina i kara", epilog powieści „W Roztokach" — „Franek Rakoczy", powieść „Pomór" [1910] i wreszcie synteza jego dotychczasowej twórczości w powieści „Drzewiej" [1912.] Wreszcie ostatnie większe dzieło Orkana — to historyczna powieść o „Kostce Napierskim" [1925.]

Cała działalność literacka Orkana, to jeden wielki krzyk: żalu nad nędzą chłopską i rozpaczy z powodu troski o przyszłą dolę. Widzimy więc komorników, widzimy „hrubych" gazdów, widzimy bezsilne zmagania się z biedą, z głupotą, daremną walkę o lepszą przyszłość, o byt całego ludu!

Najwyżej wzniósł się talent Orkana w powieści „Drzewiej" — w której bujna fantazja przerzuciła go w odległą przedhistoryczną przeszłość: powtarza w niej historję Kaina i Abla w sposób tak mistrzowski, że naprawdę czytelnik ogląda własnemi oczyma — jak to było „drzewiej".

Nie będę rozwodził się nad wartością artystyczną dzieł Orkana. Wspomnę tylko, że w sposób mistrzowski wprowadził do literatury typową gwarę górali beskidowych. Pod tym względem nie tylko wyprzedził ale i przewyższył Reymonta, jak to stwierdzają językoznawcy.

Krótko mówiąc: Władysław Orkan nie tylko dał nam obraz życia ludu, ale sprawił, że góry nasze Beskidy mają swą cenną literaturę.

Dlatego dziś w trzydziestolecie jego pracy literackiej, gród nasz tak bliski jego stron i poczuwający się do tak silnej łączności z rdzennem Podhalem składa Mu wyrazy wdzięczności oraz śle życzenia, by w pracy nie ustawał i długo jeszcze wzbogacał literaturę Podhala i Beskidu swemi utworami.

Imieniny Marszałka Piłsudskiego w Nowym Sączu.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego przeszedł w N. Sączu w prawdziwie podniosłym i uroczystym nastroju. Już 18-go wieczorem tonęło miasto we flagach, a niektórzy kupcy przyozdobili swe wystawy w portrety i popiersia marszałka. Najpiękniejszą wystawę urządził kupiec W. Dobrowolski. Punkt 7·30 wyszedł z koszar 1. p. s. p. capstrzyk orkiestry wojskowej, który przeszedłszy ulice miasta odegrał pod dow. garnizonu i starostwem hejnał.

Dnia 19 bm. przed godziną 10 zaczęły się zbierać wokół kościoła farnego oddziały wojskowe, Strzelca, przysposobienia wojskowego, straży celnej, i policji państwowej. W części wschodniej placu farnego ustawiły się oddziały 1 p. s. p. pod dow. kpt. Herolda z orkiestrą, część północną zajęły oddziały straży celnej i policji p. część południową: pluton Strzelca, kompania seminarjum m. ze St. Sącza, pluton gimnazjalny z Grybowa i oddziały z Siołkowaj, Krużlowej, Biecza itd.

Równocześnie zasiedli w ławach prezbyterjum kościoła farnego reprezentanci wszystkich władz państwowych, wojskowości, stowarzyszeń i warstw społecznych i mnogie rzesze publiczności. O godz. 10 wyszedł z mszą św. ks. proboszcz Mazur w asystencji wikarjuszy ks. Niwy i ks. Wójcika, w czasie której przygrywała orkiestra 1. p. s. p. Podczas podniesienia prezentowały oddziały broń. Po mszy św. nastąpiła defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego, straży celnej policji p. i obu gimnazjów męskich z własną orkiestrą — przed płk. szt. gen. Władem i władzami. O godz. 11·30 zebrali się w pokojach recepcyjnych tut. starostwa reprezentanci władz i stowarzyszeń, aby w ręce p. starosty złożyć życzenia i wyrazy hołdu dla marszałka J. Piłsudskiego. Po złożeniu tychże w sposób uroczysty — zaprosił zebranych p. starosta na skromne cercle. Z prawdziwem zadowoleniem przyznać trzeba, że reprezentowanem było wszystko, bez względu na zapatrywania a nastrój zebrania był szczery i serdeczny. Wśród zebranych zauważyliśmy: reprezentantów armji: płk. Włada, ppłk. Kubina, mjr. Langenfelda, kom. dra Sichrawę, repr. szkół: dyr. Pelczara, dyr. Maczugę, dyr. Göttmanna, dyr. Zielińskiego, prof. Śliwę, insp. Wawszczaka, insp. Böhma i prof. Samborskiego, repr. urz. skarb.: radcę Mikę, inż. Bukasiewicza, dra Zaranka, repr. kolei: inż. Reinera, inż. Chmurskiego i nacz. Czecha, posła Jasińskiego, radcę Kobaka, repr. str. celnej, insp. Marschalkę, kom. Krausa z Tylicza i Ochońskiego z Muszyny, kom; Hanusza, inż. Geisslera, inż. Krasuckiego, repr. legjonistów: mjra Wojakowskiego i prez. Rychlaka, repr. Zw. N. R. P. ks. Dąbrowskiego, inż. Wojtygę, repr. Zw. strzel.: prez. Michalika, inż. Goetla i inż. Baurskiego i repr. Zw. naucz: dyr. Broszkiewicza. p. Uhla, dyr. poczty Dratwę i kontr. Hibla, repr. polskich ewangelików p. Dindorfa, repr. gm. wyzn: dra Syropa i Maschlera, dra Westreicha z Krynicy, repr. mieszczan: p. Celewicza, Górkę i Zabżę, repr. akademicką: p. Kurzeję, Makarowskiego i Tracza, repr. Stronnictwa chłopskiego: p. Mokszyckiego, Gwiżdza z Klęczan, Fećkę i Tokarza z Naściszowej, Jabłońskiego z Dąbrówki z drem Łodygowskim na czele, dyr. Sowińskiego i w. i. Redakcję naszą reprezentowali: red. Klemensiewicz i red. Mr. Körbel. Rolę gospodarza spełniał serdecznie p. star. dr Duch, dopomagali mu refer. Celewicz, Grabiec i Wygrzywalski.

O godz. 1. rozpoczął się sześciokilometrowy marsz ze strzelaniem, ze startem i metą przy kiosku na ul. Jagiellońskiej do którego stanęło 15 drużyn przysposobienia wojskowego z N. Sącza, St. Sącza, Grybowa, Gorlic. Kobylanki itd. Wyniki uzyskane zarówno w biegu jak i strzelaniu są bardzo dobre i przedstawiają się kolejno; 1] II. gimnazjum N. Sącz (47 minut) 2] Kobylanka p. Gorlice 3] Gimnazj. Gorlice 4] I. gimn. N. Sącz. O godz. 4 nastąpiło rozdanie nagród dla zwycięzców w obecności p. starosty dra Ducha, płk. szt. gen. Włada, mjra Gizy, kpt. Sokołowskiego. Zawodami kierował mjr. Giza i kpt. Sokołowski. Nagrody ufundowały Rady wychowania fizycznego N. Sącza, Grybowa i Gorlic. Liczba uczestników P. W. biorących udział w uroczystości dochodziła 300 członków, przyczem zaprowiantowaniem tychże zajęły się tut. władze wojskowe.

O godz. 5 popołudniu odbyła się w Sokole uroczysta akademja. Po po-

Marjan Neisser.

JEJ SYN.

Siedząc od dłuższego czasu na ośnieżonej gałęzi kasztanu. stary wróbel Pstrokacz patrzał z uporem w okno, wyczekując pojawienia się w niem jasnej główki dziewczęcia.

Od chwili kiedy spadł pierwszy śnieg, Pstrokacz codziennie zaciągał tutaj wartę. I codziennie działo się jedno i to samo. Po ukazaniu się główki w oknie następowało otwarcie okiennicy, a potem mała rączka sypała na gzyms, obfite i smaczne jadło. Pstrokacz nie czekał już na zamknięcie okna, tylko poderwawszy skrzydła leciał do swoich, gdzieś po gzymsach i zakamarkach ukrytych z radosną nowiną. Hej! wrzało to wtedy między bracią, a szczebiotu było coniemiara!....

Dzisiaj staruch czekał już dłużej niż kiedykolwiek. Ale czekał uparcie. Napuszywszy skrzydła należycie — jak na duży mróz przystało — począł rozmyślać nad swoją dawną znajomością z dobrą panią. Bo Pstrokacz z niejednego już kłoska wydziubywał ziarnka, a będąc starym, miał doświadczenie. Uczyło ono go być ostrożnym z ludźmi. Zresztą nosił jeszcze opaskę żałobną po dwóch synach, którzy — roku zeszłego — zginęli gdzieś — w jakiś tajemiczy sposób.

Zresztą Pstrokacz dzisiaj już i tak większem zaufaniem darzy jasną główkę niż — za pierwszego śniegu....

Bywało dawniej — po zwiastowaniu zgromadzonym wesołej nowiny — Pstrokacz przestrzegał długo płochą młódź przed niebezpieczeństwem, mogącem czyhać na gzymsie. Potem dopiero podrywała się chmura skrzydlatych i na wyścigi — jeden przez drugiego — obsiadywali gzyms, ostrożnie — nieufnie.

Jadło było smaczne a i ostrożność zbyteczna. Przekonał się o tem niebawem Pstrokacz, obserwując codziennie tak miłą główkę. Staruch począł ganić sam siebie za brak ufności.

Więc pewnego razu, pod wpływem wyrzutów sumienia, rozczulił się tak bardzo, że natychmiast po otwarciu okna frunął na gzyms i skoczył na rączkę dobrej pani. Ta, nie przygotowana na taki atak, krzyknęła radośnie:

— Juruś!....

Staruch umknął raźnie, Usiadłszy na gałęzi począł dumać, Juruś.... Cóżby to było? Dobre czy złe? Dotychczas nigdy nie słyszał tego słowa....

Postanowił zapytać młodych. Oni, wychowani w najnowszych czasach, będą zapewne wiedzieć.

Poleciał i zapytał....

rywającem przemówieniu prof. St. Bugajskiego i sprawozdaniu o organizacji P. W. mjra Gizy, wykonała orkiestra 1. p. s. p. pod batutą p. Wolfsthala oraz chór „Echa" szereg produkcji muzyczno-wokalnych, przyczem jako utalentowana solistka wystąpiła p. Drzewińska z Krakowa. Sącz uczcił rzeczywiście serdecznie i szczerze Imieniny pierwszego obywatela Rzeczypospolitej!

Budżet gminny.

Na szeregu posiedzeń ustaliła komisja budżetowa i Wydział Rady przybocznej budżet gminny na rok budżetowy 1927. Dyskutowano poważnie, zmieniano i poprawiano, aby znaleść kwoty na najpilniejsze potrzeby: na budowę szkół, względnie przebudowę budynków pokoszarowych, na jakie takie choćby zaradzenie nędzy mieszkaniowej, naprawę dróg i chodników, na opiekę społeczną — no i na pokrycie kosztów administracji. Potrzeby są olbrzymie. Potrzeba też olbrzymich sum na ich zaspokojenie a stan majątkowy ludności w obecnej chwili nie pozwala na nakładanie nowych ciężarów podatkowych. Musiano też ograniczać się do rzeczy najpilniejszych.

Budżet wykazuje w dochodach zwyczajnych sumę 832.484, nadzwyczajnych 70.000 zł, razem 902.484 zł — nadto dochody z przedsiębiorstw wynoszą 667,917 zł — czyli razem dochody gminy przekraczają kwotę półtora miljona złotych (1570.401 zł). Wydatki zwyczajne osiągają kwotę 761495 zł, nadzwyczajne 140989 zł, wydatki przedsiębiorstw 667917 zł, razem kwotę równą dochodom, co jest zasadą budżetowania.

Lwią część dochodów zwyczajnych stanowią podatki samoistne gminne i dodatki do podatków państwowych. Obciążają te podatki całą ludność miasta, ubogą czy bogatą. Widzimy w budżecie szereg takich podatków, jak:

15% podatku dochodowego	60000 zł
Od podatków za trunki	12250 „
Podatek przemysłowy	134000 „
Podatek od spożycia	172000 „
Od ładunków kolejowych	45000 „
Od lokali	80000 „
Od kin i teatrów	12500 „
Od światła elektrycznego	12500 „

i inne drobniejsze. A obok nich podatek gruntowy 4000 i 2% od przeniesienia nieruchomości 14600 zł, a więc nieznaczne kwoty; widzimy podatek luksusowy od aut, strzelb. powozów — razem 3000 zł.

Majątek gminny wykazuje nadwyżki, które jednak nieznacznie zasilają Kasę gminną. Nieruchomości tj. budynki gminne przynoszą dochodu 65477 złotych. Koszty jednak utrzymania nieruchomości dochodzą kwoty 41000 złotych, czyli nadwyżka z tego tytułu wynosi tylko 24000 złotych. Gospodarka rolna wykazuje po pokryciu wydatków nadwyżkę 4050 zł — zaś leśna 17640 zł, tak, że dochód z majątku gminnego dochodzi do kwoty 47700 zł.

Przedsiębiorstwa gminne są w budżecie samowystarczalne. Rzeźnia miejska ma w dochodach 65200 złotych i tę samą kwotę w rozchodach w które wstawiono jednak 19000 złotych na konserwację rzeźni, 6000 na zakupno sterelizatora i 23000 na plac na targowicę bydlęcą.

Elektrownia, to najpoważniejsze przedsiębiorstwo. Wykazuje nadwyżkę drobną 530 złotych. Jeżeli jednak dodamy do tego fundusz odnowienia ogólny w sumie 40160 złotych, kapitał renowacyjny 20160 złotych i długi 10000 złotych, jeżeli uwzględnimy, że elektrownia dostarcza wodociągowi miejskiemu 350000 klw. prądu po cenie 25 groszy za kilowat, czyli o 17 groszy taniej aniżeli własny koszt prądu wynosi, to spostrzeżemy, że elektrownia jest przedsiębiorstwem, które doskonale prosperuje i pracuje z korzyścią dla gminy. Łącznie z tem stwierdzić należy, że wodociąg, choć w budżecie jest samowystarczalny, przyniósłby straty, gdyby płacił za prąd ceny własnej produkcji. Dziwnem się też wydaje, że przedsiębiorstwo, jakiem jest wodociąg ma tak pokaźną zniżkę na prądzie! gdy za prąd do oświetlenia ulic, budynków miejskich i szkół płaci gmina po 43 grosze za kilowat.

Kanały pokrywają się w zupełności wpłacanem 1% od podatków, co daje łączną kwotę wraz ze zwrotami za rury i urządzenie kanałowe 32788 zł.

Czerpie jeszcze gmina dochody z kopytkowego 26000 zł i targowego 44000 zł. Temi też dochodami powinno się pokryć wydatki na utrzymanie dróg i placów. Kwota ta nie wystarcza jednak na najpilniejsze nawet roboty, tak, że na ten cel zużyć się musi inne dochody gminy. Przy najskromniejszych naprawach wstawiono przecież w budżet kwotę 134000 zł. c. d. n.

Rewolwer wyborczy.

Tak określił nasze pismo korespondent „Naprzodu" w numerze niedzielnym tj. z 20 bm., dotknięty do żywego wzmianką o zabawie w Domu robotniczym i recenzją sztuki Małka Schwarzenkopf. Nie szczędził przytem pan

---

Zapanowało ogólne milczenie — nikt nie potrafił dać wyraźnej odpowiedzi Dopiero, gdy po chwili nadleciała piękna Szarka, ulubienica gromady, Pstrokacz zakręcił się koło niej i o wytłumaczenie poprosił.

— Wiem ja, co to jest za słowo — rzekła — wiem zupełnie dokładnie.

Pstrokacz przerwał:

— Złe czy dobre?

— Bardzo dobre, posłuchajcie. — Rok temu, podobnie jak teraz wy, Pstrokaczu, siadałam nieraz na gałązkę i patrzałam w okno, wyczekując rychło drobna rączka pocznie sypać dla nas dobre jadło. Tak trwało do połowy marca. Potem.... przez 3 dni.... okienko nie otwierało się wcale. Nie wiedziałam jak sobie to wytłumaczyć? Czyżby pobra pani zapomniała o nas? Nie traciłam jednak nadziei.

Po 3 dniach — gdy zmarznięta — rozglądałam się wokoło — patrzę.... a hen, z pod kościoła, idzie grupka ludzi. Jakiś pan — ubrany w piękną kapę, chłop z czarną, dużą książką i chłopak z błyszczącym, wysokim krzyżem. Weszli do znajomego mi domu. Ciekawa, postanowiłam zajrzeć przez okno do pokoju. Ale zobaczyłam tylko gromadę ludzi. Wszyscy mieli miny smutne — w oczach łzy.... Widocznie coś złego musiało się stać. Po chwili wyszli wszyscy na pole — a cztery małe dziewczynki niosły maluśką, białą trumienkę.... Za trumienką postępowała nasza dobra pani. Słyszałam, jak z ust jej wybiegały słowa: Juruś.... mój syn...

Skończyła. Pstrokacz rzekł:

— Teraz rozumię wszystko dokładnie. Dobra pani chce, abym był jej synem. Pamiętajcie — od dzisiaj nazywajcie mnie Jurusiem.

W tem odezwali się inni.

— I mnie nazwała tak samo — rzekł jeden.

— I mnie....

— I mnie...,

A Pstrokacz na to:

— Dobrze, wszyscy jesteśmy jej dziećmi. Za jednego ma nas wielu....

— — — — — — — — — — — — — —

Odtąd gromada skrzydlatych — nie mogąc doczekać się otwarcia okna, obsiadywała gzyms i patrzała przez szyby do pokoju....

Dziś Pstrokacz przyleciał sam — jak dawniej siadł na gałązkę i czekał.... na to jedno słowo: Juruś....

On sam chciał być synem — koniecznie....

Tylicz w lutym 1927.

korespondent ulicznych i niesmacznych wyzwisk pod adresem recenzenta.

Rewolwerem wyborczym jesteśmy dla tego pana. Nie czyta zapewne naszego pisma. A jeżeli czyta, to pozostaje pod wpływem wyborczej psychozy. Bo inaczej określić nie można tego ataku. Rozpoczęliśmy pracę jako młodzi ludzie, a więc z zapałem i z celem pracy wspólnej dla Podhala. Nie bawimy się w politykę — nie stoimy na niczyim żołdzie — nikt nas nie subwencjonuje. Zaatakował nas na wstępie „Głos Narodu", „Góral", „Hasło Narodowe" itp. Posądzano nas o lewicowość, o sjonizm. Chcieliśmy iść z postępem i szliśmy. My poruszaliśmy sprawy robotnicze w artykule „Panu Staroście na powitanie". Wykazywaliśmy łamanie 8 godzinnego dnia roboczego, odmawianie urlopów wypoczynkowych, nędzę robotników tartacznych w Jazowsku, Muszynie, łamanie ustaw przemysłowych, brak opieki nad bezrobotnymi, starcami, kalekami. My domagaliśmy się w artykule „Rada miejska i jej obowiązki" mandatów do rady dla ludzi pracy żmudnej, codziennej, ludzi od młota i kowadła.... I ci ludzie nas rozumieją, ci nie odmówią nam poparcia. Zrozumieją nas pracownicy warstatów kolejowych, pracownicy budowlani — ale ci pracownicy prawdziwi! Nie żądamy od nich mandatów radzieckich, bo o nie nie zabiegamy. Chcemy, by czytali nasze pismo. Mandaty pozostawiamy dla tych biednych proletarjuszy, którzy o tych mandatach marzą.... dla panów, którzy dużo krzyczą, którzy artykuły w „Naprzodzie" umieszczają, którzy na barkach robotników chcą się wypchać na naczelne stanowiska. Niechże nawet burmistrzem miasta zostanie biedny proletarjusz Bartoniczek.... niech zostanie asesorem pan Mędlarski.... Czeka ich zajęcie: wakuje posada inżyniera drogowego — trzebaby także zorganizować jatkę miejską.... Życzymy im powodzenia przy wyborach!

Do mieszkańców zdrojowisk.

W najbliższym już czasie pismo nasze zostanie powiększonem przez dodanie mu 2 stron poświęconych specjalnie naszym zdrojowiskom, w szczególe zaś Krynicy i Szczawnicy.

Stanowisko zaś nasze wobec zdrojowisk będzie wręcz odmienne od stanowiska zajmowanego przez inne dzienniki. Miast podnosić jedynie dobre ich strony, wychwalać wyłącznie ich rządców, umieszczać ich cne podobizny, ujmiemy kwestje te głębiej i zajmiemy się jedynie niedomaganiami zdrojowisk, by przez piętnowanie zła doprowadzić do jego usunięcia.

W tym celu zwracamy się do mieszkańców zdrojowisk, by zechcieli informować nas o wszystkich bolączkach, niedomaganiach i nadużyciach, aby ułatwić nam ich piętnowanie. Zdając sobie sprawę, ze zależności mieszkańców od miejscowych Władz i obawy ich przed sekaturami oświadczamy, że nazwiska informatorów stanowić będą ścisłą tajemnicę redakcyjną, jednakowoż informacji anonimowo nadsyłanych zamieszczać nie będziemy. Pragniemy bowiem stworzyć platformę na której każdy mógłby wytknąć, co zdaniem jego podyktowanem li tylko dobrem ogółu, powinno ulec zmianie, nie zaś umożliwić załatwianie osobistych animozji na naszych łamach.

Z góry już uprzytamniamy sobie, że spotkać nas może zarzut, że podnosząc niedomagania naszych zdrojowisk działamy na ich szkodę, zarzut jednak taki byłby zupełnie błędny, gdyż właśnie piętnując zło, zmierzamy do usunięcia niedomagań, a co przez to idzie do uzdrowienia stosunków panujących w naszych zdrojowiskach.

KRONIKA.

Kino „Sokół" dnia 25, 26 i 27 marca „Wiedeń miasto cudnych marzeń" — Wspaniały film z pogodnych dni dawnego Wiednia.

Kino „Wiedza" dnia 26 i 27 marca br. „Spisek przeciw cnocie" — Dzieje kapłanki miłości i jazzbandu — Wspaniały dramat erotyczny.

Osobiste.

Płk. szt. gen. Wład dowódzca 1. p. s. p. przeniesiony został do Kalisza na stanowisko D-cy piechoty dywizyjnej.

Płk. szt. gen. Franciszek Pieniążek mianowany został D-cą 1. p. s. p.

Dr Marjan Dzerowicz powrócił z Wiednia, gdzie bawił dla studjów klinicznych i ordynować będzie w czasie sezonu w Szczawnicy.

P. Juljan Rodziński wezwany przez p. J. Oleksową złożył 3 dzieła dla bibljoteki Zw. legjonistów i prosi spokrewnione mu firmy — Regina Krischer, Salamon Korn, Simon Nussbaum i Herz Perlberger o złożenie dowolnej ilości książek dla powyższej bibljoteki.

Dyr. Szlapak, dyrektor gimn. w Grybowie przeniesiony został na takież stanowisko do Myślenic.

P. Starosta dr Duch wyjechał 23 bm. w sprawach służbowych na kilka dni do Warszawy.

Delegacja Związku N. R. P. w osobach ks. Dąbrowskiego, inż. Baurskiego i prez. Rychlaka wyjechała w tych dniach do Warszawy.

Prezes Dyr. kolej. Barwicz odbył w tych dniach inspekcję odcinka N. Sącz-Muszyna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 27 marca o godz. 6 wieczorem w sali Ratusza wygłosi odczyt prof. Uniw. Jagiel. dr Kazimierz Rouppert: **Wrażenia z Jawy.** — Odczyt ilustrowany będzie licznemi przeźroczami.

Zgromadzenie publiczne celem omówienia budżetu gminnego na rok 1927 zwołał powiat. Komitet P. P. S. w dniu 17 bm. do sali Domu Robotniczego. Członek Rady przybocznej p. A. Broszkiewicz przedstawił szczegółowo pozycje budżetu i podkreślił, co w budżecie należałoby zmienić. Specjalnie poruszył sprawę zajęcia dla bezrobotnych wyszczególnił przebudowę koszar, budowę szkoły na Załubinczu, konserwację budynków gminnych, przebudowę baraków dla bezronych, naprawę dróg i chodników, nadto konieczność podwyższenia dotacyj na rzecz Opieki społecznej. W dyskusji zabierali głos pp. Mędlarski, Lorenc, Zawiła, Gołąb, członek Rady przybocznej Jeż i inni. P. Gołąb — jako przedstawiciel lewicy P. P. S. zaatakował Radę gminną i P. P. S. i rząd — nawet Marszałka Wszystko to razem reakcja, faszyści — nie chcą zaradzić bezrobociu, zdradzili klasę pracującą. P. Gołąbowi odpowiadał prezes P. P. S. Płonka i referent Broszkiewicz. Rezolucji nie uchwalono wobec zapowiedzianego zgromadzenia publicznego w dniu 20 bm. przy uczestnictwie dr Marka.

Fałszywe 50 złotówki czy też bałagan fabryczny. Kasjer głównego urzędu pocztowego w N. Sączu zakwestjonował kilka banknotów 50 złotowych najnowszej emisji, które nie miały druku wodnego na odcinku mającego przedstawiać, jak wiadomo króla Batorego. Banknoty te odesłane zostały do dyrekcji Banku Polskiego w Warszawie.

Zachodzi uzasadnione pytanie, czy w niniejszym wypadku ma się do czynienia z podrobionymi banknotami, czy też z prawdziwemi, które jednak puszczone zostały w obieg

z powodu niedbalstwa fabryki mimo ich niezupełnego wykończenia, bo opuszczenia na nich znaku wodnego. Zdaje się, że zachodzi ta druga ewentualność, gdyż banknoty te w druku niczem się nie różnią od banknotów prawdziwych.

Niema to jak podróż samolotem. Fałszywym przesądem ludzi starych jest, że komunikacja powietrzna jest niebezpieczna. Samoloty pasażerskie Polskiej Linji Lotniczej, kursujące od 4 lat przebywszy drogę przeszło 2 miljonów kilometrów, przewiozły przeszło 16.000 pasażerów i 200.000 kg. towarów bez żadnego nieszczęśliwego wypadku. Samoloty kursują codziennie na linjach: Warszawa — Łódź — Kraków; Warszawa — Lwów; Warszawa — Gdańsk; Kraków — Wiedeń i Kraków — Lwów. Czyż zamiast tłuc się cały dzień i noc koleją nie lepiej odbyć podróż aeroplanem i to w dwóch godzinach z całym konfortem za te same prawie pieniądze?
Szczegółowe informacje zasięgnąć można na wszystkich lotniskach wyżej wymienionych miejscowości.

Audycja ku czci Beethovena. Staraniem prof. Bugajskiego odbyła się w niedzielę dnia 20 bm. w sali „Sokoła" audycja ku czci Beethovena z okazji stuletniej rocznicy jego śmierci. W pięknem przemówieniu prof. Bugajski scharakteryzował twórczą działalność Beethovena. Słuchacze zapełniający szczelnie salę Sokoła mieli prawdziwą biesiadę artystyczną przysłuchując się wykonaniu Sonaty quasi una Fantasia Es dur przez mecenasową Adę Steinmetzową (fortepian). Starannie wykonali sonatę „patetyczną" — p. Schmid, uczeń gimnazjalny i sonatę „wiosenną" — p. Szamet. Uroczystość zakończyła orkiestra pod batutą prof. Bugajskiego zaznajamiając publiczność z 2-gą częścią Andante z V. symfonji Beethovena i uwerturą Coriolana.

Nadużycia na poczcie. W dniach ostatnich wykryto na tut. poczcie pewne malwersacje z listami amerykańskimi. Wmieszana w sprawę jest pewna żeńska siła pomocnicza.

Skandal wodociągowy. Od tygodnia blisko pozbawione są Wólki wody wodociągowej, co ma pono trwać jeszcze przez dni kilka, a to z powodu wady w rurach, której kierownictwo nie może ani rusz znaleść! Rozumiemy, że pewne defekta w wodociągu są możliwe, nie rozumiemy natomiast, aby ich naprawa mogła trwać tak długo! Zamiast pracować na szychty nawet i w nocy, co w danym wypadku byłoby zrozumiałem — dłubie kilku laików w ziemi przez parę godzin w dzień, bez należytej kontroli inżynierskiej, a ludność czeka nadaremnie i jest pozbawiona wody! A jakby tak, nie daj Boże ogień! Jest to typowy obraz naszej magistrackiej nieudolności i lekceważenia sobie kardynalnych praw obywatelskich.

Recital organowy. Staraniem Klubu Akad. odbędzie się 1. kwietnia br. recital organowy O. B. Rizzi'ego. Pierwsza część programu poświęcona jest muzyce kościelnej klasycznej, druga współczesnej (kompozycje O. Rizzi'ego).

Recital ten wywołał wielkie zainteresowanie wśród naszej muzykalnej publiczności. Program po 1 zł, dla młodzieży po 50 gr, jest tez biletem wstępu dla jednej osoby. — Czysty dochód na kaplicę szkolną.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wyrazili nam współczucie z powodu śmierci nieodżałowanego syna **śp. Stefana Lipińskiego** oraz oddali mu ostatnią posługę biorąc udział w pogrzebie, a przedewszystkiem Przew. ks. Wójcikowi, Dowództwu 1. p. s. p., Związkowi Inwalidów Związkowi legjonistów, Dyrekcji Składnicy Kółek Rolniczych i P. T. Publiczności składamy szczere „Bóg zapłać".

Marja Zubkowa z rodziną.

Krytykom
wstęp wzbroniony.

Na recenzję moją z Małki Schwarzenkopf odpowiedział Teatr robotniczy w sposób rzeczywiście przewspaniały: wstrzymał wydawanie biletów dla naszej Redakcji i „wysmarował" mnie ordynarnie w „Naprzodzie"! Co za wspaniałe pomysły! Co za cudowny sposób podniesienia poziomu artystycznego grających! Teraz przybić tylko napis: „krytykom i niezrzeszonym w tut. Tow. wzajemnej adoracji wstęp wzbroniony!" a wszystko będzie w największym porządku!

Przesyłanie do mnie deputacji w osobach dyr. Turskiego i p. Myczkowskiego, jęczącej naprzemian i grożącej, straszenie wiecami publicznymi, wpływanie przez szereg osób postronnych, uważałem za nieszkodliwe nietakty. Zaczepki osobiste na „Uśmiechu losu" w Sokole i nieparlamentarne wyzwiska stosowane publicznie przez p. E. Schreinerówną za niegodzące we mnie, a w ich autorkę! Próbę jednak ataków prasowych, stosowaną przez Teatr robotniczy choćby nawet w robotniczem piśmie, a skierowane nie przeciw mnie jako jednostce, ale recenzentowi teatralnemu uważam za rzecz, która jest chyba jedyną w Polsce! Niech Teatr robotniczy nie zapomina, że wolność krytyki jest zdobyczą, zawarowaną w całym kulturalnym świecie, że wyrażanie choćby i niepochlebnej, krytycznej opinji nie śmie być paraliżowanem przez teatr, niech Teatr robotniczy nie zapomina, że nie żyjemy chwała Bogu w Bolszewji, gdzie do niewygodnych krytyków stosuje się podobne powyższym metody!

Myli się Teatr robotniczy, jeśli mniema, iż w ten sposób zmusi mnie do milczenia, myli się Teatr robotniczy jeśli sądzi, iż przestraszy mnie i zamknie mi usta i temsamem dla prawdy unieszkodliwi! Mnie tego rodzaju niepraktykowane nigdzie napaści nie zaszkodzą, a szkodę przyniosą samemu Teatrowi, wykazując wyraźnie szerokiej opinji, że idealna nazwa sekcji kulturalno-oświatowej, jaką winien być Teatr robotniczy jest fikcją, bardzo.... bardzo niestety daleką od prawdziwej kultury i oświaty oddaloną!

St. Klemensiewicz.

Oświadczenie.

Wobec rozsiewanych fałszywych pogłosek jakoby Tygodnik „GONIEC PODHALAŃSKI" był organem Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Woj. Rz. P. w N. Sączu i przez tenże Związek finansowany, stwierdzamy niniejszem, że pogłoski te nie polegają na prawdzie. Równocześnie stwierdzamy, że Pow. Koło Zw. Inw. Woj. Rz. P. z Tygodnikiem „Goniec Podhalański" nie ma nic wspólnego.

Nowy Sącz, d. 26 marca 1927.

Zarząd Pow. Koła Zw. Inw. Wojen. Rz. P. w N. Sączu.

Od Administracji.

Niniejszem zwracamy się do naszych Szan. Prenumeratorów z uprzejmą prośbą o regularne wpłacanie prenumerat.

Dla udogodnienia PT. Publiczności utworzyliśmy 2 oddziały naszej administracji a to w firmach WP. **Filińskiego** i **H. Fertig** i prosimy PT. Prenumeratorów o wpłacanie należnych nam sum w tych firmach!

Firmy te przyjmują również zgłoszenia nowych prenumerat i inseratów.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.